Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego"

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 38. Grudziądz, 10 wrzesnia 1922 Rok. 1.

Misterny budowniczy.

Nieskończenie rozmaita, a zawsze prawie pełna misterstwa budowa gniazda ptasiego, najoczywistszym jest dowodem istnienia u ptaków tego kunsztownego instynktu, jaki w całem prawie królestwie zwierzęcem zauważyć się daje.

Zaiste, dziwnie przemyślnie wykonane są ich budowle! Co do miejsc na zakładanie gniazd wybieranych, to te są odmienne i zależne od sposobu życia ptaka i klimatu, w jakim zamieszkuje. Począwszy od strusia i kazuara, zostawiających na golym piasku swoje jaja, aż do tych, co gniazda na wierzchołku drzew zawieszają, mnóstwo mają innych miejsc szczególnych, naprzykład: pływające ptactwo ściele schronisko swoje na ziemi, lub w sitowiu w bliskości wody; brodzące kryje między kępami bagnistem, wśród wysokiej trawy , kaczka norowa, jak lis i królik w norach się gnieździ.

Kamieniczek na ten cel stosy kamienia obiera, a dzięcioł ze swojem w dziuplach drzew ukrywa się, kaczka zaś edredonowa, mewy kormorany w rozpadlinach skał gniazda zakładają.

W gęstym krzaczku chroni go makolągwa, a bocian swoje otwarcie i odważnie na szczycie dachu, lub wierzchołku drzewa buduje.

Materjały są niemniej rozmaite, jak sama gniazd budowa.

Orzeł i bociek z grubych suchych gałęzi je składa; z błota muruje je jaskółka, bekas z liści i trawy na ziemi je wznosi, a drozd z gliny z próchnem je lepi. Wnętrze wiele z nich wyściela puchem własnym lub wierzby, osiny i kwiatów ostu, a włóknami roślin umacnia, lub — jak makolągwa — włosami końskiemi misternie środek owija.

Wróbel znosi słomę i pierze, a koliber robi je z najpiękniejszych puchów roślin pod gorącem niebem rosnących.

Są też nadmorskie ptaki, co galaretowe z morskiego porostu i starliska ryb lepia swe domki.

Słowem — glina, gałęzie,, męty, liście, włókna, pierze, włosy, wełna, puchy — wszystko to umiejętnym tym rzemieślnikom służy za osnowę do wykonania, przed wieki poczętego planu, jaki najumiejętniejszy z budowniczych skreślił i którego wykonanie tym powietrznym robotnikom powierzył.

Lecz nietyle rozmaitość materjałów, ile raczej w samem wykonaniu sztukę pracowników podziwiać należy.

Ile tam odmiennych kształtów, ile misternych sposobów w wykonaniu tego pierwszego schroniska u tych rozmaitych gatunków ptastwa!

Tu szczygieł w kształcie półkuli z wierzchu zbitej, wewnątrz miękie umocował gniazdo tam sikora ognista swoje owalne — z dwoma na przestrzał otworami — na krzaku umieściła, tu kurka ze trzciny i sitowia tak je ślicznie uwiła, że przybywająca woda nie zalewa go, lecz w górę tylko podnosi, a sam grubodziób indyjski swe długie walcowate, w kształcie rury gniazdo, w około gałęzi okręcił.

Piegża — szwaczką zwana, wybrawszy liść zielony, przyszywa do niego włóknami za pomocą dzióbka, suche listki, a wnętrze wełną wyściela, a remiz w kształcie worka gruszkowatego z drzwiczkami na dole zawiesza swoje u gałęzi nad wodą itd. itd.

Nieskończyłabym chyba, gdybym chciała opowiadać zadziwiający przemysł tych ptaków, ich spryt w tej budowie, zręczność i przezorność.

Naprzykład gil w gniazdku swojem robi otwór ze strony najmniej na wiatry wystawionej, drozd dla obrony swych dzieci przed niemiłym gościem, w około je zewnątrz ostremi gałązkami cierniu osłania, wilga na widełkowatej zawiesiwszy gałęzi — liściem je z wierzchu nakrywa. Słowem wszędzie ci dziwni majstrzy swoją mizerną sztukę z bezpieczeństwem jednoczą. W końcu wspomnieć trzeba, że tylko jedna kukułka gniazda sama nie ściele, lecz potomstwo swoje — jak wiemy — obcym staraniom powierzy, składając jaja w cudzem gnieździe.

Harcerz.

Twarze ich blade, wynędzniałe ogrzewał żar ogniska. Podsunąwszy nogi pod siebie — siedzieli milcząc. Suche kawałki drzewa trzeszczały, przerywając monotonną ciszę . . . A w dali szumiał las tajemniczy, wielki i straszny — i wył wiatr.

Na pomęczonych ich twarzach rozlewał się bezgraniczny smutek i ból. Słabe siły polskie nie mogły się oprzeć nawale bolszewickiej. Dużo już ich poległo, dużo dostało się do niewoli, re-

szta — dwustu narażona na ciągłe starcia, szła dniemf i nocą do wsi, połączyć się ze swoimi. Jeden podniósł się, aby poprawić dogasające ognisko i czerwone języki ognia oblały te blade lica i tak młode, iż zdawało się, iż to jeszcze dziecko, potrzebujące opieki matczynej. Jasne tylko oczy patrzały poważnie i pogodnie, lub czasem bezgranicznie smutnie. Na piersiach jego błyszczał krzyż, nie męstwa, ani waleczności, lecz krzyż harcerski. Nie zdejmował go nigdy. Ilekroć napadały nań pokusy, ilekroć ciągnęli go koledzy, chcąc zaciągnąć w wir brudnego i zgubnego życia, spojrzenie jego padało na ten krzyż — żegnał się. Bywał wyśmiewany wtedy, wyszydzany czasem i nazywano go lekceważąco „niedołęgą", lecz obejść się bez niego nie umiano. Ofiarny i gotowy do usług chłopczyna był im dużą wygodą. Nie miał jednak szczerych przyjaciół. Paru jego kolegów, dawnych skautów, było z nim razem; nosili krzyże, lecz palili papierosy i nie spełniali obowiązków harcerza i żołnierza.

Często im zwracał uwagę . . . ale—
odpowiadano mu zawsze drwinami . . .

— — — — — — — — — — — —

Przeraźliwy szum wiatru, strącał pożółkłe liście, zaścielając nimi drogę . . A las szumiał i szumiał swą pieśń tajemniczą i wielką . . . Zeschłe, pożółkłe liście zatrzeszczały w oddali. Stado wron, kracząc zerwało się z pod nóg nadchodzących żołnierzy, których było dwustu, wynędzniałych, z trudnością ruszających nogami. Na końcu szedł chłopczyna wątły, wysmukły i tylko oczy niebieskie błyszczały życiem, krzyż na piersiach połyskiwał z dala. Uginał się pod ciężarem plecaka, ale szedł. W myśli chłopczyny przesuwały się rozmaite obrazy . . . Tam w izbie . . . Małe główki braci tuliły się do jego kolan, wchłanając jego słowa . . . Mówił im o Matce — Ojczyźnie . . . ostatni raz . . . Jak on ich kochał!! A potem to pożegnanie . . . Z pełnemi łez oczami klęczał przed matką, która łkając, tuliła głowę do jego piersi . . . i słyszał jej słowa: — „Synu! pamiętaj, bądź wiernym Ojczyźnie, dla niej cierp, dla niej, gdy zajdzie potrzeba, zgiń nawet, ale synu, nie zdradź jej . . .

W jasnych oczach chłopca zaszkliły się łzy... Czy ją jeszcze zobaczy? Smutne przeczucie ścisnęło jego serce . . . Ostatni raz to było pewnie . . . wyszeptały jego usta.

Wyszli na ciche i puste pola. Zmęczone ich nogi, brnęły w rozmiękłej ziemi . . . Tylko już 4 wiorsty i spoczną. Błysk radości zajaśniał w ich oczach. Posuwali się raźniej, a nadzieja dodawała im otuchy. „Jak to na wojence ładnie . . ." wzniosła się pieśń w błękity, a wiatr niósł ją w dal . . . Wtem zatętniała ziemia i strwożeni umilkli. Komendant oddziału rozkazał być w po-

gotowiu. Zdejmowano karabiny, wyjmowano szable . . . W dali ukazali się bolszewicy. Przerażenie odjęło im mowę i gorączkowo ściskali broń w ręce. Nieprzyjaciel pierwszy zaatakował; odpowiedzieli mu nasi. Nastąpiła nierówna walka — garstka wobec setek i ostatkami sił bronili swego życia. Młody skaut stał przy komendancie; osłaniał go swemi piersiami. Wątłe ręce chłopczyny coraz wolniej, coraz słabiej pracowały. Komendanta litość zdjęła i sądząc, iż tem go uratuje, rozkazał mu biec po pomoc do pobliskiej wsi . . . Wśród zamętu walki udało mu się dobiec do lasu; stamtąd, goniony strzałami, biegł do swoich . . . już ylko 3 wiorsty . . . tylko dwie. . . Nogi odmawiały mu posłuszeństwa, z trudnością oddychał, lecz nadzieja dodawała mu siły . . . Tam konają . . . w nim tylko ratunek, w nim zwycięstwo . . . Dobiegłszy do wsi, kazał sie prowadzić do dowódcy. Dowódca — człowiek dumny i srogi, spojrzawszy na chwiejacego się chłopca, zapytał o wiadomości. — „Tam nasi . . . za lasem . . . giną . . . 200 wobec tysiąca. . . — wybełkotał młodzieniec.

Dowódca zmarszczył czoło. — Dwustu mówisz? Narazić swoich nie mogę, za słabe mam siły . . .

Przerażone oczy chłopca wpiły mu się w twarz . . . — więc mają zginąć? — pyta.

—Trudno — brzmiała twarda odpowiedź . . .

W chłopcu krew zawrzała . . . postanowienie jakieś błysnęło w jego oczach . . . .

Poprosił o konia i popędził jak wicher do swoich . . .

. . . Tam moje miejsce, razem między nimi — szeptał.

— — — — — — — — — — — —

Z czarnych chmur wyłoniła się twarz księżyca . . . . i jasnem swem światłem oblał on pole walki. Masa trupów zaścielała ziemię, a nad nimi panowała cicha noc . . .

W dali coś błyszczy, coś drży na piersiach zmarłego . . . . To krzyż!

Chłopczyna rozwarte ma oczy, a w ręce tuli ten krzyż . . harcerski krzyż . . .

A w dali szumi pieśń swą las i wyje żałośnie wiatr . . .

Napisała **„Dumka"**.

LOKATORZY.

ISKIERKA

Fraszka sceniczna w 1 akcie.

OSOBY:

p. Mądralski, gospodarz
p. Peckalski, malarz
p. Brzuchalski, urzęd. śwież. powietrza
Profes. Gderalski
Kasia, pokojowa p. Mądralskiego
Walek, posłaniec
Zosia, Kazio, Lucia, Leszek — uczniowie przybyli na egzamin.

Scena przedstawia mieszkanie o paru pokojach, które gospodarz różnym wynajmuje lokatorom. (Dokoła sceny widać po bokach urządzone pokoiki)

Wychodzi z jednego Kasia, ze szczotką i ściereczką od kurzu i sprzątą, przyśpiewując. Gdy piosenkę kończy wchodzi gospodarz i mówi zniecierpliwiony:

SCENA I.

P. Mądralski: Kasiu! jesteś tutaj, czy nie, szukam cię już godzinę i nigdzie znaleźć nie mogę.

Kasia: A czy to ja szpilka, że tak trudno mnie odnaleźć! Toć sprzątam, bo te lokatory zawsze tak nabrudzom.

P. Mądralski: Kasiu, kiedyż ja cię nauczę mówić poprawnie po polsku! Nie „te lokatory", tylko ci lokatorzy, i nie „nabrudzom", ale nabrudzą. No powtórz 10 razy!

Kasia powtarza: ci, ci, ci, ci, ci, ci, ci... nabrudzą, dzą, dzą dzą, dzą, dzą, dzą...

P. Mądralski zatyka uszy: Dość, dość, bo mi uszy spuchną.

Kasia: Przecież pan gospodarz kazał powtarzać.

P. Mądralski: No słuchaj co ci teraz powiem! Idę do swego pokoju i nie będę nikogo przyjmował, nikogo — rozumiesz? — gdyż czeka mnie wielka praca..

Kasia: (na stronie) O tak, wiem — spanie jak zwykle, (do gosp.) Dobrze, a co za takie ważne zajęcie?

P. Mądralski: (z miną pewną siebie) Wiesz, że jestem wielki człowiek i wynalazca. Otóż idę i będę wymyślał taki proszek, którym jeżeli posypie się po języku temu polakowi, co umie po polsku, a mówi po niemiecku, to tak mu zapiecze, że na zawsze wypluje cudzą mowę z buzi.

Kasia: Ach, jak to dobrze będzie! Niech no pan prędko wymyśli, a nasypie tam dużo, dużo tureckiego pieprzu i musztardy...

Gospodarz (dumnie) No, no, nie pożałuję napewno!. (idzie do swego pokoiku i wygląda przez okno, potem siada w fotelu i śpi; za chwilę wpada posłaniec).

Walek: Panienko Kasiu, czy pan Mądralski w domu, bo mam do niego bardzo pilny interes?

Kasia: (zmieszana) Mój pan, mój pan jest, to jest niema, nie, nie, wyjechał za granicę.

Walek: (obrażony) Taak! zagranicę! no to powiedz swemu panu żeby na drugi raz wyjeżdżając zabrał ze sobą swoją głowę, którą przed chwilą widziałem, jak wyglądała przez okno! (wybiega).

Kasia: (śmieje się) A toż pan Mądralski nieuważny! cha, cha, cha, (idzie i siada na krześle w swoim pokoju i przyśpiewując zabiera się do szycia, w tem słychać stukanie).

Kasia: (idzie otworzyć) A to skaranie boże z tymi interesantami człowiek nigdy nic uszyć nie może, (otwiera drzwi) A to pan lokator!

SCENA II. (Wchodzi malarz).

Pan Peckalski: Cóż czy Kasia sprzątnęła już mój pokój?

Kasia: Już, już, proszę pana malarza, a jakże, a jakże.

P. Peckalski: To dobrze, to bardzo dobrze; zato namaluję cię kiedy..

Kasia: Ach, panie malarzu, jak się będę cieszyła ze swego portretu! Może zaraz zaczniemy?

P. Peckalski: Dobrze, możemy. Siadaj więc Kasiu i zrób przyjemno-słodką minę..

Kasia: Dobrze, dobrze proszę pana Peckalskiego.. (usadawia się i robi różne przyjemne miny). Malarz wynosi z pokoju swego stalugi, kładzie gruby papier i zaczyna z przejęciem się malować, dogadując od czasu do czasu Kasi: poważniej! uśmiechnij się.. zanadto! Teraz dobrze i t. p.

Wkrótce portret narysowany (można węglem) odwraca do publiczności, a Kasia przestraszona zrywa się z krzesła i woła:

Kasia: Ojej, cóż to za straszydło weneckie! I to mam być ja?

P. Peckalski: Co, nie podoba ci się! takie arcydzieło.. (Zabiera do pokoju mówiąc): To ci nie dam, ale sprzedam na wystawie i wezmę duże pieniądze.

(Słychać stukanie, Kasia idzie otworzyć, wchodzi p. baron Brzuchalski w białej kamizelce, w binoklach, z wielkim brzuchem).

SCENA III.

D. c. nast.

Łamigłówka dla „Złotowłosej" i „Kopciuszka" od „Złotej Rybki", wyrażająca przysłowie.

	mat	się	Pan	dzi	
Bóg	wsty	brzy	Tym	ca	dzi
	ki	się	oj	Kto	

Łamigł. „Konwalji" dla „Lwa".

Ze sylab: Ne, gi, nia, ra, y, ron, dy, al, dję, ba, tros, in, ba, ta złożyć 6 wyrazów, których początkowe litery utworzą nazwę miejscowości nadmorskiej. 1) Instrument muzyczny, 2) Owoc, 3) Samogłoska, 4) Cesarz rzymski, 5) Kraj w Azji, 6) Ptak morski.

Zagadka dla „Sokolego pióra" od „Groźnego Pazura".

Która z istot jest najsilniejsza?

Dla „Świtezianki".

Kto się nie zna na kuchni?

Zagadka „Sierotki" dla „Maka".

Czarne i niebieskie, często bardzo śmieszne.
W nocy okienka ich zamknięte.
Powiedzno Maku, jakie śpią w nich tajemnice?

Rozwiązania zagadek z Nr. 36:

Świtezianki: K i e ł - b a s a.

Łamigł. geograficz. Szarotki: Gdańsk, Dublany, Ararat, Namuł, Sahara, Kaszub. — G d a ń s k - B a ł t y k.

Z nr. 37:

Łamigł. Jastrzęb'a „Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy, i noc ma spokojną i dzień nietęskliwy".

Rozw. zag. „Pali morsk." „Po wojnie następuje znak zapytania".

Rozw. zag. „Herkulesa"; 100 - larz 100 - i przy 100 - le.

R o z w i ą z a n i a n a d e s ł a l i: Wróżka, Chmurka, Groźny Pazur, Słoneczko, Myszka, Merkury, Dewajtis, Rusalka, Konwalja, Wichurka.

Uwaga. List do „Iskierki" w N-rze 37 napisała „Wichurka", który to podpis przez nieuwagę opuszczono.

Odpowiedzi od Redakcji.

Groźnemu Pazurowi. Zgadłeś, że b. rada jestem żeś po powrocie wznowił korespondencję.

Dumce i Piosence. Bardzo miły liścik otrzymałam i cieszę się z nowej znajomości, kochane moje Dumko i Piosenko. Powiastka dobra i interesnjąca. Zauważ Dumko parę poprawek (zaczęste kropki i t. p.) i zapamiętaj na przyszłość. Wszyscy zanim doszliśmy do wprawy, popełnialiśmy błędy.

Wróżce. Piszesz kochana Wróżko: „Chociaż mam już 13 lat, ale nie mogę oprzeć sie pokusie napisania do „Światka"...

Czyż myslisz, Wróżko, że to pisemko jest tylko dla dzieci? Przecież tytuł jego głosi: dla Młodzieży, i przeważnie starsza młodzież od lat 13-tu nim się interesnje. Naprzykł.: Cyganeczka i Piosenka mają po 15 lat a Dumka i Chmurka są w 7 klasie gimnazjum Tak samo rzecz ma się i z Młodzieżą rodzaju męskiego.

Rusałce kochanej bardzo dziękuję za przeznaczenie dochodu z przedstawienia na Sierociniec w Tuszewie, wyrażającego się w sumie 1800 mk. Podziękuj też, Rusałko, w moim imieniu i biednych sierotek — tym co przyczyniły się do urządzenia tej zabawy, mianowicie: Szarotce, Cyganeczce, Niezapominajce, Amazonce i Irence.

Za Wasze piękne i szlachetne porywy ulżenia niedoli sierotek - Waszych rówieśn czek — kiedyś stokrotnie wynagrodzi Wam Bóg.

Wichurce. Nie przypuszczałam, moja droga, żeś nie życzyła sobie, aby zajmujący Twój liścik nie był drukowany. Na inny raz, gdy tylko ze mną wyłącznie zechcesz pogawędzić, napisz w górze to zastrzeżenie, dobrze? Lecz mnie, Wichurko kochana, zdaje się, że obecnie już rada jesteś, tylko przemawia przez Ciebie wrodzona skromność... Czy tak?

Białoczerw. Utwór własny otrzymałam, ale dzisiejszy Nr. już jest zapełniony, będzię więc dopiero w przyszłym. Proszę nadesłać jednak inny pseudonim.

Iskierka.

Wesoły kącik.

Recepta na ból zębów.

Weź kwaśnej śmietany w usta i tak długo głową trząś, aż się masło zrobi.

Gdyby jednak (co rzadko się zdarzy) środek ten nie pomógł, weź mleka słodkiego do ust, usiądź na blasze kuchennej, pod którą ogień pali się i siedź tak długo, póki się mleko nie zagotuje . . .

— Mamusiu — pyta Staś — czy prawda, że nauczyciele są mądrzy?

— Prawda kochanku.

— A dlaczego nasz pan nauczyciel w szkole abecadła nie umie?

— Co też ty pleciesz, Stasiu!

— Ależ, jak mamusię kocham! Przecież wczoraj pokazał mi abecadło i pytał się: co to za litera?

Mały Kazio prosi ojca, aby mu sprawił wielki bęben do zabawy!

— Aha! tak! — powiada ojciec, — kupię ci bęben, a ty mnie będziesz cały dzień zamęczał jego hukiem.

— Ależ nie, tatusiu — rzecze Kazio — będę bił w bęben tylko wtedy, gdy ty będziesz spał!

— Nie łap, Jadziu, kota za ogon, bo cię ugryzie.

— Przecież on tam nie ma zębów — odpowiada mała Jadzia — to jakim sposobem może ugryźć? . . .

Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.